

Oleksandr Overchuk

## **Do „Raportu...”**

Kiedy po raz pierwszy wstępowałem do tego kościoła, nie wiedziałem, że aż tak jest Tobie bliski. Nikt też nie mówił specjalnie, że jest kościołem św. Antoniego<sup>1</sup>. Stał przy Łyczakowskiej jakoś na ukos, dokładnie za rogiem Twojego domu, po tamtej stronie dojrzałego socjalizmu. Wchodziło się doń, jak należy, późnym wieczorem, długo stało się na krawędzi tańczącej perspektywy schodów. Nie było dla mnie jasne, dokąd idę – prowadzono mnie. Walery szedł pierwszy – ja za nim<sup>2</sup>. Wiedzieliśmy, że naprzeciw, w oknie szkoły muzycznej (byłej plebanii) mogła stać ukryta kamera. Udawaliśmy turystów badających barok fasady, żeby czym prędzej ukryć się w cieniu babińca. Stamtąd już były dwa kroki do drzwi zakrystii. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że Waleremu powierzano klucz do kościoła.

Twojej pamiątkowej tablicy w kościele jeszcze nie było, w oknach sklepów na zewnątrz czuwało zdjęcie Leonida Breżniewa. Był to 1980 rok, nie paliliśmy solidarnościowych ulotek w zlewach kuchennych, nasze podziemie było na pozór bardziej

---

<sup>1</sup>Kościół Św. Antoniego we Lwowie, w którym 26.12.1924 roku został ochrzczony Zbigniew Herbert.

<sup>2</sup>Walery Bortiakow, scenograf artysta sztuki sakralnej (ur. 17.07.1941 w Krasnojarsku na Syberii, zm. 14.05.2007 we Lwowie). W 1954 r. wraz z rodzicami zamieszkał we Lwowie. Jako scenograf współpracował z wieloma teatrami w Ukrainie. Od 1972 również z Polskim Teatrem Ludowym we Lwowie. W 1985 został jego dyrektorem, na inaugurację wystawiając “Zemstę” A. Fredry we własnej reżyserii i scenografii. Jest autorem witrażu nastolnego kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej z Katedry lwowskiej, daru Ukrainy dla papieża Jana Pawła II, obrazów w kościele samborskim, projektu kościoła (Najświętszego Serca P. Jezusa i Niepokalanego Serca NMP w Strzelczyskach wojew. Lwowskie), projektu dzwonnicy przy kościele Jana Chrzciciela w Mościskach – pierwszej po wojnie budowli sakralnej na tych terenach. Jest autorem witraży w kościele św. Antoniego we Lwowie, pierwszego ołtarza posoborowego w Katedrze lwowskiej (1999 r.) do którego zaproponował włożyć replikę płaskorzeźby “ Śluby Króla Jana Kazimierza” z antepedium ołtarza głównego wywiezionego do Lubaczowa w 1939 r., (ołtarz posoborowy został zamieniony na obecny w 2012 roku). W 1988 Ministerstwo Kultury RP przyznało mu odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 1993 został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Pośmiertnie został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” ; Бортяков Валерій Олексійович / Л. Г. Свєрдлик // Енциклопедія Сучасної України [Електронний ресурс] / Редкол. : І. М. Дзюба, А. І. Жуковський, М. Г. Желєзняк [та ін.] ; НАН України, НТШ. К. : Інститут енциклопедичних досліджень НАН України, 2004. URL : <https://esu.com.ua/article-37373>.

ustabilizowane. Po kluczu do kościoła szliśmy na Sykstuską (wtedy Żowtnewa – Październikowa po polsku, dzisiaj – Doroszenki). W sklepie z warzywami należało zaczekać, aż pani Krysia przy ladzie nas zauważy, po czym Walery, omijając kolejkę, wstępował na zaplecze sklepu i po chwili wracał z kluczem do kościoła. Pani Krystyna prowadziła kuchnię w kościele, a Walery po kryjomu, nocami, malował obraz „Jezus z dziećmi” projektował witraże i śpiewał pieśni huculskie. Nasze podziemie było dawne, wydawało się wieczne i oswojone. Był to boczny tor rzeczywistości, pełen powietrza i wielkiego sensu o zapachu kadzidła, terpentyny i zupy cebulowej. Pani Krysia przede Mszą wszystko prasowała. W otwarte drzwi wpadł prosto z odpustu w terenie zaśnieszony ksiądz Kazimierz<sup>3</sup> – uśmiechnięty jak Marcello Mastroianni. KGB szykowało się do zmian, w tym roku księżom już nie wybijano zębów. Byłem przekonany, że mieszkam w swoim Mieście, jak każdy, urodzony *post factum*. Prawdę przyjmowałem na raty, w miarę własnej gotowości, a to musiało potrwać. Nie wiedzieliśmy, że w tym momencie stoisz boso przed zatrzaśniętą bramą Miasta. Twój głos usłyszałem o wiele później, po śmierci Breźniewa, Związku Radzieckiego i, ... Walerego Bortiakowa – scenografa, reżysera, obrońcy sztuki sakralnej Miasta w tym czasie.

Było to w mieszkaniu Artysty, gdzie zawsze można było znaleźć pod warstwą pastelowych kartonów skórkę wyschłego chleba – czerstwy triumf ducha nad pokonanym żywotem. Na pustym obrusie, jak na ołtarzu, leżała kasetka magnetofonowa z napisem: “Zbigniew Herbert czyta swoje wiersze”. Słuchałem Twego głosu, porządkując bibliotekę umarłego. Książki mały wraz z historią sztuki, przechowując coraz głębiej nasz zachwyt nad ogrójcem i poprzedzając miejsce dla barbarzyńcy.

Nasz zachwyt gotykiem był jednak zachwytem artysty mającego dostęp do skromnej biblioteki więziennej. Młodość, wepchnięta, pomiędzy książki została tam na zawsze i po upadku murów. Tak długo oczekiwane podróże nie mają, niestety, młodzieńczego wigoru, dlatego w sklepieniach gotyckich widzimy los ciężki murarzy, prymitywność narzędzi, skromność zarobków, potęgę inwestycji. Nasze oczy zaszyły mgłą podejrzeń, szukamy planu pewności, by móc powiedzieć: “To oni nam wczoraj chleba nie przywieźli”. Zostałeś na zawsze szlachetny, jak wieża gotycka z dziwaczną czaszką barokową na wątłych słupkach szyi. Do Paryża jechałeś po raz pierwszy z Przewodnikiem ze Lwowa. Nieco przestarzałym, z

---

<sup>3</sup> Ksiądz Kazimierz Mączyński, proboszcz kościoła Św. Antoniego od 1966 roku ; Ks. Marek Hułyk. Praca duszpasterska ks. Kazimierza Mączyńskiego w parafii w Samborze // *Polonia Sacra*. 2007. R. XI (XXIX).

biblioteki Ojca (rok 1909), z wpisem o Notre Dame, kiedy ta jeszcze stała. Ta niepokojąca tajemnica Gotyku okazuje się niezłomna właśnie wtedy, gdy płoną świadectwa. Lwowskie świadectwa palą się leniwie i bez pośpiechu. Prawda jeszcze sterczy gdzieś, bezsilnie broniąc sensu.

Właściwie, jak często Miasto Cogito bywało we Lwowie? Banał baroku, kicz Boimów, przeciętny wiek 18, i ... o rany, Katedra... Nie ma gdzie uciec. Ksiądz mówi że, skoro wyjechałeś, Msza będzie odprawiana w języku większości. Chwilowe pertraktacje wiary z patriotyzmem kształtują nową bryłę parafii. Negocjacje są bardzo poufne, wyniki rozmów nie są ogłaszane, czekamy na Pełnię Czasu. Jedyne wcielenie wieczności, jakie dostrzegamy w okolicy, to korupcja. Jest tu wypieszczona, giętka, lśniąca na słońcu wszystkimi barwami sztandarów od ciężkich kolorów gotyckiego gobelinu, do chińskiej żółci niebieskiej, sprowadzanej z Odessy.

Tymczasem wciąż szukam Twojego Miasta. Zawsze było tam, gdzie byłem ja, moi przyjaciele... Nawet dobra sztuka nieprzyjacielska nie należała do Miasta. Nie mogła się dopasować przez brak dyscypliny. Była to jakby Bachowska *Pasja według świętego Jana* w wykonaniu kapeli Michaiła Glinki z Moskwy. Otwarte na wszystkie wiatry, czyli w dobrym miejscu, na skrzyżowaniu dróg handlowych, Miasto nadal nie ma nic do zaproponowania. Ani ropy ani gazu – tylko architektura pamięci, grobowce bólu nie do wywiezienia. Nikt nie kupi Lwowa tylko dlatego, że jest Miastem. Liczą się metry, a dzisiaj jest Miasto... okrągłe. Jakie będzie jutro? Może ścięte na ukos, jak obłoki Ferrary? Żeby zostało kupione, musi być płytkie, zawsze płytsze od klienta. Rubieże niepewnej wolności okazały się ścianą więzienia. Ukryta w piwnicach kultura wciąż czeka na mecenasa – by zapłacić komorne.

Do Miasta zawsze wchodziło się bosy. Najwyżej w miękkich pantoflach rycerza, tak mówią przepisy. Obuwie składano przed bramą. Twój Fortynbras, budzi ogromną sympatię. Pełen autoironii, gdzieś głęboko ma jednak schowane miękkie pantofle rycerza. Ty miałeś swego Fortynbrasa, ja swojego, kto ich policzy. Ten ostatni przemawia w moim języku ojczystym. Jest silny, odporny, śliski jak mydło. Zamieszkał wreszcie w drugim pokoju mojej kamienicy. Spotykamy się na klatce schodowej. Witamy się. Obserwując go codziennie wnioskuję, że jest opóźniony w rozwoju. Oczy ma czyste, jak «волошки в житі» (chaber w życie), puste i płaskie. Odwracam się, staram się nie patrzeć, troskliwie szukam kluczy, zamykam drzwi. Nasłuchuję. W bramie chwila ciszy. Po czym krzyk, grzmot, ryk i jęk przeraźliwy, znikający w drugim pokoju. W niedzielę pójdziemy razem na Wybory. Ważymy losy Miasta. Musimy Radnych wyposażyć w wiarę, że są wybrani. „Dekret o Prostyucji” jest nieco przestarzały, wyraźnie stracił swój wyostrzony charakter płciowy. Wojnę z celibatem

zostawiamy dla was, wczoraj wróciłem z Warszawy. Pytałem, czy w konfesjonale może posługiwać żonaty. Powiedzieli: „nigdy w życiu”. Zastanawiam się, czy miałeś szczęście mieszkać w swoim Mieście? Urodziłeś je na brzegu Wisły. W miejscu Miasta mieszkałeś tylko jako chłopiec. Miasto rodzinne i Miasto Cogito nie zawsze są razem – to bardzo ważna zasada. Nie da się stać wiecznie przed skokiem w ostateczność na jednej nodze – użycie drugiej nogi nie jest zdradą. Miasto nie mieszka we Lwowie na stałe. Dojeżdża, niekiedy dobiega w rozmowach podobnych do Twoich. Rozprasza się w duszach zatroskanych, w ustach mówiących dawne prawdy o harmonii – po ukraińsku.

Kamień Twojego urodzenia leży na dnie przebudowy. Jeszcze promieniuje. Walce asfaltu w tym miejscu zawsze podskakują. Powietrze nad nim drży coraz niżej. Nie muszę jeszcze kłaść się na chodnik, żeby zobaczyć. Wystarczy zgiąć się w pasie tak, jakby chciało się zawiązywać sznurówkę. Po czym ostrożnie podnieść głowę. Wtedy widać, że nogi pieszych do kolan są schowane we mgle cieplejszego powietrza. Tak jakby szli po wodzie nie wiedząc o tym. Pisałeś, że gdy Miasto upadnie, a ocaleje jeden – on będzie Miastem. Czekamy na niego jak na Godota. Wyglądamy go, niemal widzimy, jak zagląda pod fresk do stref ukrytych, do szkieletów w szafach skrzypiących monologi nadziei. Wiemy, że będzie biegły, oblatany we wszystkim, niecierpliw. Chciałbym zgiąć go w pasie i podnieść mu głowę. Dalej pójdzie sam. Ale, skoro go nie ma, to znaczy, że Miasto stoi? Prawda, że doznaje pęknięcia, zdradza to pochylona w stronę podłogi zupa w talerzach, ale stoi. Domy, te wyjątkowe domy, uparcie stoją, jak wieże Pizy, utrzymywane są tylko mocą witraży. Witraże – wezbrane, wrośnięte w ściany kruszą się, lecz trwają. Słysząc od czasu do czasu delikatny trzask. Nigdy nie jestem na to przygotowany. Staram się uciec, lecz po chwili wracam, liczę straty, kataloguję, układam tablice barw zdradzonych o świetle – podstawę przyszłego Doktoratu. Anioł Mickiewicza brzmi świeżo na tle betonowej rozpaczki banku, który ogłosił plajtę. Hasłem dnia: „Każda epoka ma zostawić swój ślad”. Więc zostawiamy ślady „jak psy i koty”. Bramy, przed którą stałeś, nie znalazłem. Została tylko ściana z napisem: „Tu mieszkał Pan Cogito”. Stałem przy nim z posagiem od Walerego w ręku – kasetą magnetofonową. Słyszałem Jego głos, że “Герберт пишет так, как будто отливает свои мысли в бронзе” (Herbert pisze tak, jakby odlewał swoje myśli w brązie), powoli zdejmowałem z siebie wszystko, co do mnie nie należało i tylko poczucie winy przyrosłe do powiek zawężyło spojrzenie. Mówiłem zawsze, że nie spowiadam się ze zbiorowej odpowiedzialności. „Książka każe się leczyć, że wino na zapas, że wino na zaś, że wino na wszelki wypadek, zawsze pod

ręka, ...”<sup>4</sup>. Pamiętam, że „Synowie są bez winy”, lecz w którym pokoleniu? Dopiero teraz, w czasie Trzeciej Apokalipsy, kiedy trwa wojna, opuściła mnie wina i odszedł strach. Nigdy nie wyrzucaj starej pralki sowieckiej – świetny schowek na dokumenty i kasę. Ma dwie warstwy żelazne, pieniądze i dokumenty daje się do środka, nie spalą się w szybkim ogniu. Nigdy nie przypuszczałem, że wybuch bomby brzmi tak prymitywnie. Tak, jakby ktoś za głośno zatrzasnął drzwi, a zawalił się dom. W tym roku w styczniu spadła na Stryjskiej, maszynista naszej sceny teatralnej płakał i dziękował Bogu, że mieszka za rogiem egzekucji.

Nasz strach jest inny, nie jest tak pierwotny jak Twój. Ukorzeniony w glebie bezsennych nocy Matki, jest raczej odziedziczony. Nieurodzony w 1939, bez Pierwszej Komunii w 1946, trzymamy go tam, gdzie leżą sól, szare mydło i zapalki, na wypadek wojny. Kiedy spotkałem się z Twoją Siostrą w Otwocku, Ciebie już nie było. Piłem herbatę, jadłem pyszny pierniczek, patrzyłem w Jej oczy, pytałem, jak to było? Opowiadała prosto, tylko policzek zapalał się „nad porami roku”. Oprowadzała mnie po mieszkaniu, za oknem fruwały szydercze sosny dzieciństwa z Brzuchowic (jak podobne do nich są wszystkie sosny na świecie). Na ścianach – resztki Miasta o wymiarach walizki i obraz.

To też ze Lwowa - powiedziała.

Ale jak? – pytałem. - Jak to – do wagonu?

Bez ramy ... . Rama we Lwowie. Płótno – pod pachę.

Wasz strach nie ma ramy, jest giętki, zawsze znajdziecie mu „suche miejsce” i poziom pochówku – „nie za głęboko, nie za płytko”. Wasz strach jest najwyższą skalą podziwu, u nas jest inaczej. Nasz wlecze się z pokoju do pokoju. Po wojnie czasem przypomina człowieka. Bawi się z dziećmi incognito, dopóki nie wstąpią w wiek poborowy. Wtedy dopiero doznają ciężaru Ojczyzny. Spada stromo, jak należy, o szarym świetle, dokładnie tam, gdzie spały „ДЕТИ” (dzieci). Nasze dzieci nie bawią się w zabijanie, nie ma na to czasu – zabijają. Z dziecięcym zachwytem bronią naszej z Tobą rozmowy, by nie zmarnować, broń Boże, swojej śmierci. Twoje dzieci broniły Lwowa – nasze bronią Miasta. Próbujemy coś dla nich ugotować, na szybko, lecz za każdym razem zostaje co raz więcej nietkniętych talerzy. Tych co nie zjedli – chowamy. Łyczaków rośnie, rozszerza się. Tętni granica Miasta – ani kroku dalej, tam – Polska! Po każdej śmierci dziecka Miasto wybucha i rośnie. Tym razem, na zapleczu bitwy, pełni rolę cmentarza i uzdrowiska dla dzieci o drewnianych nogach, suchym spojrzeniu w głąb, wygasłym papierosie w palcach

---

<sup>4</sup> Owerczuk A. Drogi doktorze... // Epistulae ad Proximum (Listy do Sąsiada). Warszawa, 2013. S. 12.

szopenowskich – wnucząt generała Sowińskiego. Siedzą milcząc przy piwie, nie zadają pytań o sens i sprawiedliwość.

Wracając wieczorem, mijam katedrę, by napić się kawy przy Boimach, na placu Katedralnym. Odłączam komórkę, żeby pić bez alarmów. Tego dnia do kawiarni wszedł żołnierz. Widzieliśmy, jak usiłował nawiązać kontakt z kawą, katedrą i kaplicą Boimów. Ostrożnie zanurzał się w zapach wnętrza. Ciastko z kremem trzymał niezgrabnie jak dłoń dziewczyny. Wreszcie odważył się dotknąć go ustami. Pociemniałe palce otarł serwetką, papierek schował do kieszeni. Okruszyny ze stołu (widać ze się wahał – szkoda było marnować) ostatecznie ściągnął ciężką dłonią do spodeczka. Pozbierał naczynia i odniósł dziewczynom do lady. Chciał się rozliczyć, poprosił o rachunek. Kelnerki powiedziały, że obrońcom – gratis. Wszystko – gratis. Nie spodziewał się, zbierał się z myślami. Raptem zaczął płakać. Przytuliłem go. Ryczeliśmy wszyscy. Po chwili rozeszliśmy się zawstydzeni. Do Miasta. Wiem, że Miasto zaczyna się we Lwowie, ale gdzie się kończy? W Irpieniu, Humaniu, czy Buczy? Wołyniu czy Mariupolu? A może na wyspie Wężowej? Do ksiąg pamięci dziecięcej na zawsze zostało wpisane: «Русский военный корабль, иди на хуй!!!»<sup>5</sup>. Jak dobrze, że Walery umarł. Nigdy nie wybaczyłby sobie, że urodził się Rosjaninem. Właściwie, to już tylko kłniemy w języku rosyjskim. Kiedy zaczniemy przeklinać po ukraińsku – skończy się wojna.

PS

Dla pana Cogito, gdyby jednak powrócił, podaję niedzielne godziny Mszy Świętej w kościele św. Antoniego:

08.00; 10.00; 12.00 – po polsku

15.00; 18.30 – po ukraińsku

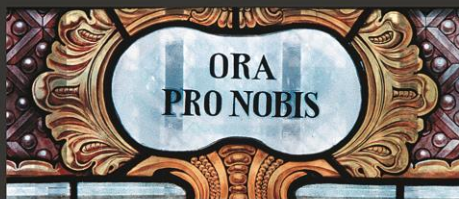
17.00 – po rosyjsku

Język nabożeństw w czasie i po wojnie może ulec zmianie.

---

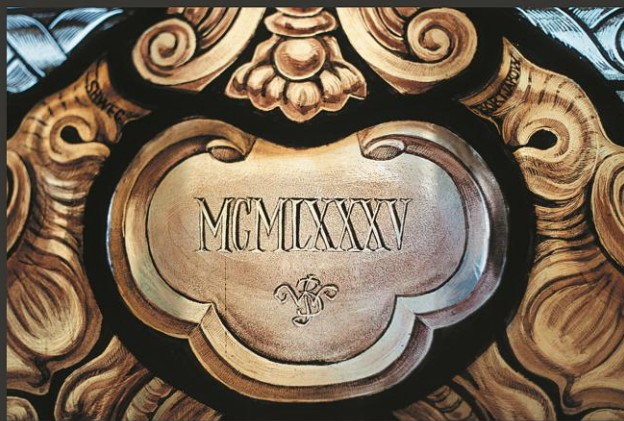
<sup>5</sup> Ruski okręcie wojenny, idź na chuj.

## ILUSTRACJE



Вітражі костелу  
Св. Антонія у Львові  
проект і виконання  
В. Бортяков 1985 р.

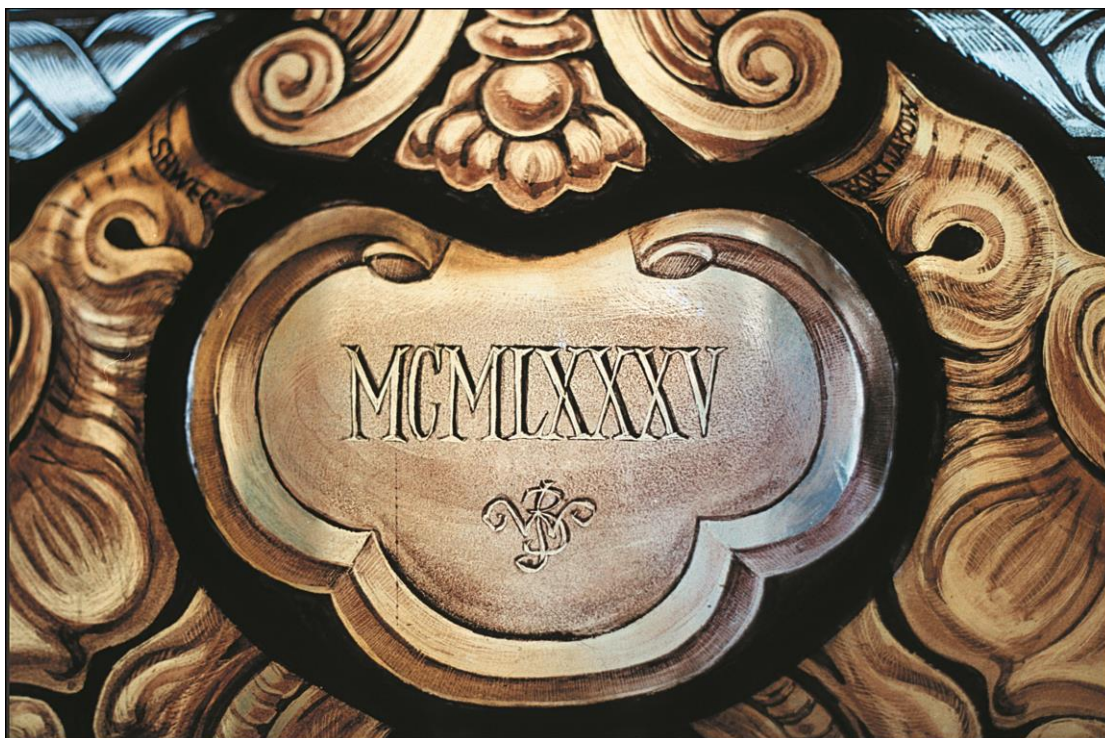
фото О. Іутін



Witraże w kościele Św. Antoniego we Lwowie. Projekt i wykonanie Walery Bortiakow. 1985 r.

Foto A. Iutin





Data i sygnatura W. Bortiakowa w kartuszu napisane po łacinie w celu konspiracyjnym, żeby ukryć od sowieckiej inspekcji Departamentu do Spraw Religii i Wyznań prawdziwy czas powstania dzieła sztuki. Podpis Walerego Bortiakowa (po prawej) schowany w ornamencie kartusza, (po lewej – nazwisko mistrza-spawacza – Szwiec I.).



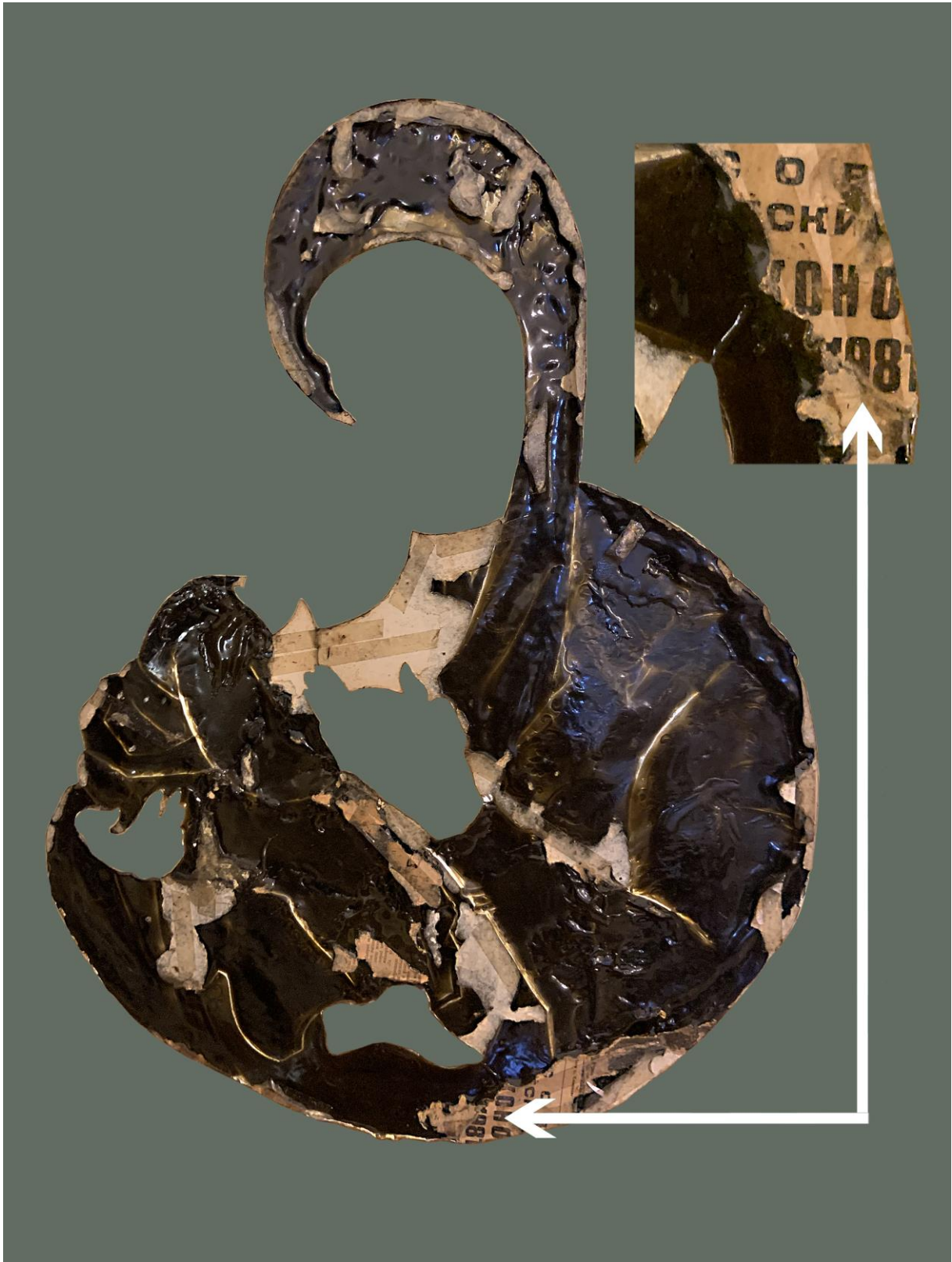
Podpis Walerego Bortiakowa



W. Bortiakow, Obraz MB Nieustającej pomocy, kościół Św. Antoniego, Lwów 1981 rok.



W. Bortiakow.  
Obraz MB Nieustającej pomocy, kościół Św. Antoniego, Lwów 1981 rok (bez szat).



W. Bortiakow.

Szaty do obrazu MB Nieustającej pomocy (strona odwrotna), kościół Św. Antoniego, Lwów 1981 rok. Szaty zostały wykonane, po kryjomu, w warsztatach Teatru Młodego Widza im. M. Gorkogo we Lwowie. Dla bezpieczeństwa przykrywane gazetą, pozostałości której, z datą 1981 (rok Stanu Wojennego w Płosce), widoczne są na warstwie żywicy. (na fotografii są wskazane strzałką).